

Nazwisko Jana Witkiewicza znaleźć można w każdym kompendium najlepszych dzieł architektury polskiej, bowiem był on znakomitym, twórczym i oryginalnym architektem.

Obszerna monografia pióra Marty Leśniakowskiej pt. *Jan Koszczyc-Witkiewicz (1881-1958) i budowanie w jego czasach* (Warszawa 1998)* zawiera katalog jego imponujących dokonań. Wiele też o nim mówiono na ubiegłorocznej sesji naukowej w Nałęczowie, zorganizowanej przez tamtejsze Muzeum Stefana Żeromskiego z okazji 100-lecia siedziby, tj. Chaty Żeromskiego, pierwszego samodzielnego dzieła Jana Witkiewicza. Ale mimo to, że sam o sobie pisał: „z temperamentu jestem architektem”, to jednak i usposobienie, i okoliczności życia sprawiły, że nie mniej niż architektem był konserwatorem, a do tego prawdziwym społecznikiem. I takim go sportretował Stefan Żeromski w *Nawracaniu Judasza*, jako Ryszarda Nienaskiego, młodego inteligenta, pragnącego naprawiać niedoskonały porządek społeczny zastanego świata.

Jan Witkiewicz-Koszczyc

sylwetka wielkiego społecznika

EWA MOCKAŁO

Do naprawiania świata młody Witkiewicz zabrał się bardzo konkretnie, odpokutowawszy w carskich więzieniach swoje zainteresowania polityczne. Porzucił politykę i zajął się pracą społeczną, która pełniona przez całe życie z wielkim zaangażowaniem i odpowiedzialnością, przebiegała w dwóch zasadniczych, nieraz przenikających się nurtach: dydaktyczno-oświatowym i konserwatorskim.

Pracę oświatową rozpoczął w Nałęczowie we współdziałaniu ze Stefanem Żeromskim i miejscową inteligencją. Najpierw na prośbę Żeromskiego, jeszcze będąc w areszcie, zaprojektował ochronkę dla ubogich dzieci w Nałęczowie. Potem ją wybudował, a następnie, już z żoną, prowadził. Zorganizował też tajne nauczanie



1. Jan Witkiewicz w 1957 r.

nie dzieci wiejskich i rzemieślników, a potem działał w ramach Towarzystwa Oświatowego „Światło”. Założył i prowadził szkoły zawodowe: w 1916 r. w Mińsku Litewskim (gdzie przez trzy lata przebywał jako internowany) i w 1918, już w wolnej Polsce, Szkołę Rzemiosł Budowlanych w Nałęczowie, którą w 1919 r. przeniósł do Kazimierza nad Wisłą. Tu prowadził ją częściowo z własnych funduszy, a o żywność dla wychowanków starał się poprzez Żeromskiego w szwajcarskim Czerwonym Krzyżu. W 1922 r. przekazał tę szkołę Sejmikowi Powiatowemu w Puławach, ale nadal czynnie uczestniczył w jej funkcjonowaniu, projektował dla niej nowe budynki, angażował uczniów do prac konserwatorskich.

Drugi, rozległy nurt społecznego – z czasem także zawodowego – zaangażowania Witkiewicza, stanowi działalność na rzecz ratowania zabytków i związany jest przede wszystkim z Towarzystwem Opieki nad Zabytkami Przeszłości, do którego wstąpił w 1907 r. Pierwszy ślad jego członkostwa – to adnotacja o wpłaceniu 1 rubla składki za 1908 r. w zachowanych do dzisiaj drukowa-

* Nazwisko architekta w publikacjach powojennych występuje w dwuczłonowych formach: „Jan Koszczyc-Witkiewicz” i „Jan Witkiewicz-Koszczyc”. Przyjmujemy formę drugą, ponieważ architekt ten tak się podpisywał na projektach i dokumentach.



2

2. Jan Witkiewicz z żoną i córką w Nałęczowie, 1932 r.

nych sprawozdaniach TOnZP. Jan Witkiewicz należał do wielu organizacji społecznych i zawodowych. Wydaje się jednak, że jego życiowe pasje najpełniej realizowały się w ramach TOnZP, tu też odnalazł środowisko, z którym się identyfikował. Należy pamiętać, że organizacja ta miała bardzo wysoki prestiż w okresie międzywojennym, była kreatorką najcenniejszych inicjatyw kulturalnych, a jej działalność dawała impuls do powoływania instytucji, które inicjatywy te kontynuowały. Stąd wyszły sformułowane zasady konserwatorstwa polskiego, wypracowane na zjazdach w 1909 i 1911 r. (jeszcze nielegalnych), a postulaty wysunięte na ogólnopolskim zjeździe konserwatorów, zorganizowanym przez TOnZP w 1927 r., stały się podstawą kompleksowego programu ochrony polskich zabytków.

We wspomnieniu pomieszczonym w 1950 r. w czasopiśmie „Ziemia” tak pisał Witkiewicz o Towarzystwie: „TOnZP miało na celu: a/ szerzyć wśród społeczeństwa polskiego zamiłowanie i poszanowanie zabytków przeszłości, które w jakikolwiek sposób są związane z kulturą i przeszłością Polski; b/ zabezpieczać od zagłady i niszczenia wszelkie zabytki znajdujące się na ziemiach polskich; c/ rozwijać i popularyzować wśród społeczeństwa wiedzę o kulturze, nauce i sztuce polskiej lat ubiegłych. Zatem TOnZP było «społeczną opieką» nad zabytkami naszej kultury narodowej”.

Kariera wielkiego konserwatora zabytków, zwieńczona po drugiej wojnie światowej najwyższymi godnościami i funkcjami administracyjnymi w tej dziedzinie, właśnie w Towarzystwie miała swój piękny początek, bowiem nie sama bierna do nich przynależność była celem Jana Witkiewicza, ale przede wszystkim wierność przyjętym przez TOnZP zasadom. Chciał służyć swoją wiedzą, umiejętnościami, zapalem i w ramach Towarzystwa robił to przez kilkadziesiąt lat, podejmując się ambitnych i nowatorskich zadań konserwatorskich. W przytoczonym już tu wspomnieniu pisał: „Towarzystwo rozwijało swą działalność niezwykle intensywnie, gromadząc zbiory, fotografie, pomiary, urządzając wystawy i wydając ich rozumowe katalogi, które stanowiły pewnego rodzaju popularne podręczniki dla zwiedzającej publiczności, kształtując poglądy i utrwalając wiedzę o kulturze narodowej. Towarzystwo rozważało oraz rozstrzygało kolegialnie na posiedzeniach i wyjazdach w teren Wydziału Konserwatorskiego zagadnienia konserwacji, odbudowy i rekonstrukcji obiektów zabytkowych. Na tych zebraniach i komisjach poszczególni członkowie referowali powierzone sobie prace. Ponieważ Wydział składał się z naukowców, historyków sztuki i kultury, architektów, malarzy, rzeźbiarzy, poszczególne zagadnienia były rozpatrywane wszechstronnie. Toczyła się często bardzo gorąca wymiana zdań, ostra wzajemna krytyka; bezinteresowna, szczerza, fachowa i ideowa”. I dodał: „Działalność Towarzystwa opierała się całkowicie na ofiarności społeczeństwa, a wszyscy członkowie pracowali bezinteresownie”.

W 1911 r. Jan Witkiewicz został członkiem Wydziału Architektonicznego (przemienionego w następnym roku na Wydział Konserwatorski) Towarzystwa w zespole osób znanych dzisiaj z historii architektury, żeby wymienić tylko Józefa Dziekońskiego, Władysława Marconiego, Kazimierza Skórewicza, Oskara Sosnowskiego czy Stefana Szyllera. W tymże 1911 r. rozpoczął pierwszą swoją realizację konserwatorską, tzw. wieżę ariańską w Wojciechowie pod Nałęczowem. Zarząd TOnZP zamierzał ten murowany, piętnastowieczny, opuszczony obiekt, otrzymany w darze na własność, adaptować na sklep wiejski i mieszkanie dzierżawcy. Uzyskany dochód miał pokryć koszty konserwacji i obiekt udałoby się uratować „od niszczenia przez tych, którzy niezamieszkanne mury uważają za cegłę do wzięcia” – odnotowano w Sprawozdaniu za rok 1910. Prace z ramienia TOnZP firmował arch. Kazimierz Skórewicz i jego nazwiskiem jako „jeneralnego kierownika robót restauracyjnych” podpisane są sprawozdania z Wojciechowa, ale było to dzieło Witkiewicza, na co rękopiśmienny dowód w postaci dwóch zeszytów znajduje się w Muzeum Żeromskiego w Nałęczowie. Zawierają one dokładny opis historyczny i techniczny wieży oraz prace przy niej wykonane przez Witkiewicza. Spisał to w 1913 r. na prośbę Żeromskiego, który w *Nawracaniu Judasza* dane te, niewiele retuszując, zacytował.

Musiał być Kazimierz Skórewicz zadowolony z dokonania początkującego konserwatora w Wojciechowie, skoro w 1912 r. na zebraniu Zarządu TOnZP, po przedłożeniu alarmującego raportu o „chylącym się do upadku sta-



3



4

3. Wieża ariańska w Wojciechowie koło Nałęczowa – akwarela Adama Lerie z albumu inwentaryzacji zabytków w Królestwie Polskim Kazimierza Stronczyńskiego, 1852-1853 (*Album Lubelskie*, t. VI, tabl. 26; w zbiorach Gabinetu Rycin BUW)

4.5. Wieża ariańska w Wojciechowie – rysunek wykonany przez Jana Witkiewicza, 1914 r. (4) i obecny widok wieży (5)



5

nie zabytków kazimierzowskich, a zwłaszcza kamienicy renesansowej przy ul. Senatorskiej, spichrzów i zamku królewskiego” uchwalono „zwrócić się do p. J. Witkiewicza o zajęcie się akcją ratunkową”. Akcja została podjęta. W *Kalendarium działalności konserwatorskiej J. Witkiewicza-Koszczyca*, opracowanym przez Mieczysława Kurzątkowskiego, wymieniony jest remont i adaptacja kamienicy Pod św. Krzysztofem w latach 1912-1913 (*Konserwator i zabytek*. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej w Toruniu, 1988, Warszawa 1991, s. 177). Prace te okazały się nadaremne, bo w 1914 r. cofające się wojska carskie podpaliły kazimierski rynek i część ul. Senatorskiej.

Po wojennej przerwie wrócił Witkiewicz do zadań w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Tu osiedlił się, ponieważ Ministerstwo Sztuki i Kultury powierzyło mu kierowanie odbudową miasteczka, udzielając zarazem uprawnień władzy konserwatorskiej. A trzeba pamiętać, że organizujące się niepodległe państwo polskie natychmiast powołało państwową służbę konserwatorską, a jednym z pierwszych aktów prawnych był Dekret Rady Regencyjnej „O opiece nad zabytkami sztuki i kultury”, wydany w 1918 r. Ustanowione zasady działania w tym zakresie wcześniej zostały sformułowane w TOnZP. Także kadra specjalistów wywodziła się z Towarzystwa, które stało się



6. Kolegiata w Tumie pod Łęczycą, widok obecny
7. Pałac Bielińskich w Otwocku Wielkim; obecnie mieści się tu oddział Muzeum Narodowego w Warszawie

(zdjęcia: 2 – Jerzy Szandomirski,
5, 6, 7 – Bożenna Kędzierzawska;
1, 2 – z archiwum rodzinnego
Henryki i Jerzego Szandomirskich,
3 – z archiwum redakcji,
4 – ze zbiorów Muzeum Żeromskiego
w Nałęczowie)

naturalnym zapleczem, a jednocześnie aktywnym, społecznym dopełnieniem urzędowej działalności w dziedzinie ochrony zabytków; pierwszym generalnym konserwatorem został działacz TOnZP – Jarosław Wojciechowski.

Konserwatorem Kazimierza Dolnego był Jan Witkiewicz zaledwie przez rok, zrzekł się tej funkcji z przyczyn nieustalonych. Mimo wielu zajęć – dużo projektował, prowadził swoją Szkołę Rzemiosł Budowlanych – nadal, jako aktywny członek TOnZP, kierował odbudową kamienic Pod św. Krzysztofem i Celejowskiej, a także doprowadził do odtworzenia latarni kopuły nad Kaplicą Królewską przy kazimierskiej farze. Paradoksalnie stwierdzić można, że Witkiewicz nie tylko ratował w Kazimierzu zabytki, ale je niejako dla nas tworzył, jak np. jedną z dwóch zadaszonych studni drewnianych na rynku, wzniesionych według jego projektu w 1915 r.; tej usytuowanej centralnie na osiemnastowiecznych akwarelach Vogla dopatrzeć się nie sposób. Liczne, zaprojektowane przez niego budynki odbieramy dzisiaj jako historyczną zabudowę Kazimierza.

W 1925 r. Witkiewicz opuszcza Lubelszczyznę, choć nie traci z nią kontaktu, opiekując się spuścizną po Żeromskim i jego rodziną w Nałęczowie. Następne dziesięciolecie upływa mu na intensywnej pracy i zawodowej, i społecznej. W Warszawie odnosi sukcesy: buduje Wyższą Szkołę Handlową, bardzo dużo projektuje i wystawia, otrzymuje jedną z równorzędnych nagród za projekt Świątyni Opatrzności (w pierwszym konkursie w 1930 r.). W TOnZP podejmuje się różnych funkcji: jest przewodniczącym Wydziału Konserwatorskiego w latach 1932-1935, a od 1933 do 1939 r. – członkiem Zarządu obok m.in. Mariana Lalewicza, Juliusza Starzyńskiego, Oskara Sosnowskiego. Na lata jego organizacyjnej aktywności w TOnZP przypada niebywale cenna inicjatywa inwentaryzacji zabytków – pomiarowo-architektonicznej i fotograficznej. Ogromny, nieocze-

niony dorobek tej akcji zaowocował 18 tysiącami klisz fotograficznych, które w 1936 r. zostały przekazane do powstałego wtedy Centralnego Biura Inwentaryzacji Zabytków, a następnie, po różnych kolejach losu, przeszły po wojnie do Instytutu Propagandy Sztuki (obecnie znajdują się w Instytucie Sztuki PAN). W zakresie działań konserwatorskich zajmuje się w tym czasie Witkiewicz zabezpieczaniem konstrukcji w kościołach w Łądzie nad Wartą, w Kościelnej Wsi koło Radziejowa na Kujawach, w Belsku koło Grójca, ale przede wszystkim w kolegiacie w Tumie pod Łęczycą.

W okresie drugiej wojny światowej działający w podziemiu członkowie TOnZP, z profesorami Stanisławem Lorentzem i Janem Zachwatowiczem na czele, nie tylko uratowali wiele najcenniejszych zbiorów i dokumentów, o czym powszechnie wiadomo, ale też wykonali ogromną pracę koncepcyjną, dzięki której w dniu zakończenia drugiej wojny światowej można było powołać instytucje niezbędne do podjęcia zadań o niespotykanej skali, jakie w 1945 r. stanęły przed ochroną polskich zabytków. Profesor Jan Zachwatowicz, zostawszy generalnym konserwatorem zabytków, niezwłocznie zaangażował do współpracy Jana Witkiewicza, powierzając mu kontrolę nad przebiegiem prac konserwatorskich w różnych miastach; z czasem został Witkiewicz naczelnikiem Wydziału Zabytków Nieruchomych w Ministerstwie Kultury.

Kolejne 13 lat – to wyczerpująca praca w naczelnym organach państwowej służby konserwatorskiej. Dziełem Jana Witkiewicza jest organizacja państwowych pracowni konserwatorskich z czasem przekształconych w przedsiębiorstwo PKZ, do którego zadań należało rozpoznawanie potrzeb ratowniczych i typowanie obiektów do zabezpieczeń, projektowanie, czynności inwestorskie, nadzór techniczny i konserwatorski. Jak wszelka administracja powojenna, także działalność w sferze ratowania zabytków była całkowicie scentralizowana. Wszystkie pro-



7

jekty prac przy zabytkach architektury musiały być zapiniowane przez ministerstwo, a ściślej przez Główną Komisję Konserwatorską. Jej posiedzenia odbywały się co tydzień, a przewodniczył jej najczęściej właśnie Witkiewicz. Uczestnicy tych posiedzeń zaświadczaają, że była to prawdziwa i na najwyższym poziomie szkoła dla młodych adeptów zawodu. *„Jego opinie, umotywowania, przestrogi i konkluzje, bardzo wyważone, pozbawione koniunkturalizmu, a konsekwentnie wynikające z wyznawanych pryncypiów, przesycane wielkim doświadczeniem osobistym, odbierane były jako autorytatywna wykładnia zasad ochrony zabytków”* – pisze M. Kurzątkowski (ibidem, s. 174). Własne, znaczące dokonanie konserwatorskie z tych czasów – to, oprócz gruntownych i długotrwałych prac przy kolegiacie w Tumie, odbudowa pałacu Bielińskich w Otwocku Wielkim. Zaniedbania właścicieli w okresie międzywojennym doprowadziły tę wielkiej urody barokową budowlę niemal do stanu ruiny. Witkiewicz nie tylko uratował pałac od zagłady, lecz uczynił go zdatnym do użytku, przy pełnym zachowaniu wartości plastycznych wnętrza i elewacji budynku. Zespół uzupełnił dwoma harmonizującymi budynkami, wzniesionymi na dawnych fundamentach.

W nawale pracy po wojnie, będąc niemłodym już człowiekiem, nie rezygnował Witkiewicz z aktywności społecznej. Nie było możliwe reaktywowanie TOnZP, choć w 1949 r. Stowarzyszenie Architektów Polskich i Stowarzyszenie Historyków Sztuki powołały w tym celu trzyosobową komisję z Witkiewiczem na czele, ale starania spezły na niczym. Wobec tego Jan Witkiewicz wraz z grupą działaczy TOnZP, jak Stanisław Herbst, Gerard Ciołek, Kazimierz Sasaki, Jan Zachwatowicz, Lech Niemojewski, Jerzy Remer i inni, zaangażował się do pracy w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, równie jak TOnZP starej organizacji, o nieco odmiennych jednak celach, i w jej ramach stworzył Wydział

Społecznej Opieki nad Zabytkami, którego został przewodniczącym; w chwili połączenia się Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z PTK został wiceprzewodniczącym PTTK w Warszawie. Przyświecała mu sprawdzona w działalności TOnZP idea celowości i znaczenia zespolonej pracy społecznej dla zachowania ciągłości kultury polskiej. Jego zdaniem każdy zabytek powinien mieć swojego społecznego opiekuna. Przez wiele lat armia członków i działaczy PTTK starała się spełniać to zadanie. Reaktywować TOnZP nie udało się nigdy, ale w 1974 r. można już było powołać organizację-kontynuatorkę – Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, którego członkowie-założyciele rekrutowali się z przedwojennych szeregów, ale Witkiewicza wśród nich już nie było...

Jan Witkiewicz był jednym z tych, którzy 100 lat temu zbudowali fundamenty polskiej ochrony zabytków. Sam siebie nazywał „konserwatorem-projektantem”. A tak o nim mówił inny znakomity architekt i konserwator, prof. Jan Zachwatowicz: *„Witkiewicz swoją osobą, pracą i całym życiem dał przykład pełnego architekta, który rozumie swoją pracę twórczą jako pracę społeczną i który ma poczucie pełnego związania ze swym narodem, z czego płynie głęboka miłość do pomników jego kultury i dążenie do otoczenia ich troskliwą opieką”*.

Na koniec, przy okazji przypomnienia tej znakomitej postaci, całkiem współczesna refleksja: dawno temu, za czasów TOnZP praca społeczna miała wysoki prestiż. Zajmowali się nią ludzie światli, niejednokrotnie majątni, ale i ci, którzy dysponowali tylko wiedzą i ofiarnością. Budziło to szacunek i zaufanie. Obecnie ludzie majątni nie mają czasu, a ci tylko wykształceni borykają się z brakiem autorytetu. W procesach społecznych najlepsze nawet zjawiska nie podlegają konserwacji, niestety...

Ewa Mockało